



# SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 10 lipca 1952 r.

Nr 163 (681) B Cena 15 gr

**Młodzi metalowcy Piotrowski z Bielska, Dulan z Rybnika, Morciniec z Chorzowa**

**wykonali Sześciolatkę wg obowiązujących norm**

(Telefonem z całego kraju)

**mówią Katowice**

**WYPREDZILI KALENDARZ**

„Erwin Piotrowski, odlewacz fabryki „Defama” w Bielsku wykonał zadania przypadające na niego wg obowiązujących norm w Planie 6-letnim w 100,3 proc.

Osiągnął on średnią wydajność 350 procent w skali rocznej. Dla uczczenia Złotu postanowił wykonać 390 procent, a swe zobowiązanie znacznie przekroczył, bo wyrobił ponad 400 proc. normy.

Podobnie wykonał swe zadania wg obowiązujących norm na lat sześć delegat na Złot Rybnickiej Fabryki Maszyn kol. Dulan.

Hubert Morciniec z Chorzowskiej Fabryki Oku Budowlanych, wykonał również swoje zadania 6-letni wg obowiązujących norm. Hubert Morciniec pracuje na wydziale zamków samochodowych Dziełki zastosowaniu nowych metod pracy potrafił zlikwidować wadliwe gardła produkcji. Ilość wybraków została zmniejszona do minimum. Kol. Morciniec rozpoczął seryjną produkcję zamków. Biorąc sto sztuk zamków na raz początkowo osiągnął 130 procent normy. Obecnie osiąga 600 procent normy.

A oto dzielne dziewczęta Helena Wolfan, Klara Bochoń i Genowefa Etner z zajezdni tramwajowej Szopienice, które już 1 lipca zamiast, jak pracowały początkowo, 22 lipca, zameldowały o całkowitej realizacji zadań 3 lat Planu 6-let-

niego. Postanowiły one do końca br. wykonać przypadające na nie zadania 4-tego roku Sześciolatki wg obowiązujących norm.

**mówi Poznań**

**PRZODOWNIK Z ZISPO**

W czasie narady delegatów na Złot, jaka odbyła się w Zakładach im. Stalina w Poznaniu czołowy przodownik pracy tych Zakładów tow. Stefan Lawniczak zameldował, że w dniu 1 lipca na piętnaście dni przed terminem wykonał swoje zobowiązania indywidualne, to jest ukończył przypadające na niego zadania do połowy roku 1957 według obowiązujących norm.

**SPORTOWY CZYN ZŁOTOWY**

Młodzież powiatu Krotoszyński w ramach czynu złotowego wybudowała 28 boisk do siatkówki, 7 boisk do koszykówki, 3 boiska do piłki nożnej, zorganizowała 3 nowe zespoły bukserskie. Oznaki SPO i BSPO zdobyła 256 chłopców i dziewcząt. Zebrano tonę złomu i 100 kg makulatury.

**mówi Łódź**

**MAJSTER STANISŁAWA NIECALA**

Młoda szwaczka z ZPO „Wólczanka” w Łodzi Stanisława Niecala, wykonała na 20 dni przed terminem swoje zobowiązanie złotowe, realizując już do dnia 20 czerwca zadania 3 roku Planu 6-letniego.

Natychmiast podjęła ona drugie zobowiązanie — szyc 10 elementów dziennie więcej. Kol. Niecala również i to zobowiązanie zrealizowała z dniem 3 lipca. Na wniosek Rady Zakładowej została awansowana na majstra.

**mówi Gdańsk**

**DWA CZOŁOWE ZESPOŁY ARTYSTYCZNE WYJECHAŁY DO WARSZAWY**

Z Gdańska wyjechały do Warszawy dla dokonania dalszych prób w ramach Centralnego Złotowego Zespołu Artystycznego — dwa zespoły pieśni i tańca z Wybrzeża. Obydwa zespoły zdobyły najlepsze opinie jury, klasyfikującego występy zespołów młodzieżowych na zakończonej w Gdańsku eliminacji przedzłotowych.

Pierwszy z wytypowanych jest jednym z najmłodszych zespołów, który poziom swój szczególnie podniósł w okresie przedzłotowym. Jest to mianowicie regionalny zespół pieśni i tańca z Helu, w którego skład wchodzi m. in. rybacy: Tadeusz Paskowski, Antoni Barlasz, Brunon Szomborg.

**mówi Rzeszów**

**MELDUJE ZAŁOGA MŁODZIEŻOWA KOPALNI NAFTY**

„Załoga młodzieżowa kopalni nafty melduje, że dla uczczenia Złotu Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej i 8 rocznicy PKWN podjęła zobowiązanie wykonania planu sierceń za m-c sierpień w 171 proc. — wykonała w 207,3 proc.”.

W WSK w Rzeszowie w czasie współzawodnictwa załogowego wyprzedziła ilość młodzieżowych brygad produkcyjnych o 26 nowych brygad.

Wyrosł też nowi ludzie — przodownicy i podniosła się ich

świadomość. 80 najaktywniejszych zetempowców wyrazilo chęć wstąpienia w szeregi PZPR.

**mówi Gdynia**

**Do Złota dzielą nas tylko dni.**

Ale walka o przodownictwo rozpoczęła przed Złotem trwa. Jej nasilenie wzrasta z dnia na dzień i po Złocie wzrośnie jeszcze bardziej.

Więcej stali, węgla i tkanin dają krajowi młodzi patrioci — wzmacniają siłę gospodarczą i obronną Polski — walczą o pokój.

potę, zespół orkiestralny Młodzieżowego Domu Kultury w Gdyni.

Do Złota dzielą nas tylko dni. Ale walka o przodownictwo rozpoczęła przed Złotem trwa. Jej nasilenie wzrasta z dnia na dzień i po Złocie wzrośnie jeszcze bardziej.

Więcej stali, węgla i tkanin dają krajowi młodzi patrioci — wzmacniają siłę gospodarczą i obronną Polski — walczą o pokój.



NAPRZOD NA ZŁOT MŁODYCH PRZODOWNIKÓW - BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ

**Wielki Konkurs „SZTANDARU MŁODYCH” „EXPRESSU WIECZORNEGO” NA NAJLEPIEJ UDEKOROWANY DOM NA DNI ZLOTU W WARSZAWIE TRWA!**

Otrzymałmy pytanie: W związku z wezwaniem „Sztandaru Młodych” i „Expressu Wieczornego” do dekorowania domów mieszkalnych na dni Złota — powstało pytanie — czy młodzież, zamieszkująca dany dom, blok, ulicę, powinna się jakoś zorganizować, a jeśli tak, to w jaki sposób?

A oto odpowiedź: Dekoracja domu mieszkalnego winna być rzyć pewną całość. Aby nie było chaotycznych dekoracji — najlepiej będzie jeśli młodzież zamieszkała w danym domu, bloku, czy na danej ulicy zorganizuje się w grupę. W kamienicy może mieszkać kilku aktywistów i wielu innych aktywnych, ale pracować nad dekoracją powinni wszyscy, zaś praca ta zależy właśnie od postawy aktywistów, którzy swoim przykładem powinni podnieść za sobą innych.

Mniejsze grupki, dekorujące kamienicę, blok, ulicę, balkon, powinny się zebrać w wiekszą grupę, która zabrać się do dekoracji całej ulicy. Jak dekorować? A więc flagami biało-czerwonymi i czerwonymi, transparentami, na których wypisze się hasła, już dziś widoczne na murach zakładów pracy, na plakatach lub zamieszczone w prasie, portretami towarzysza Bieruta i towarzysza Stalina i innych przywódców ludu, przystrojonymi w kwiaty, pomysłowymi kombinacjami lampek elektrycznych, symbolami z papieroplastyki (orzeł, gwiazda, miot i szostka, znaczek ZMP, SFMD, Komsomolu) itp.

Za dekorację domów i ulic trzeba się wziąć od zaraz. I to nie młodzież sama. Nie (tylko można, ale i należy żądać pomocy od komitetów blokowych i Przewodników Dzielnicowych Rad Narodowych.

Powyższe uwagi dotyczą się, oczywiście, przede wszystkim Warszawy. Ale i młodzież w całym kraju powinna pomyśleć o dekoracji swego miasta lub wsi na dni złotowe.

**WIELKA PRZEDZŁOTOWA NARADA KORESPONDENCYJNA pod hasłem: PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!**

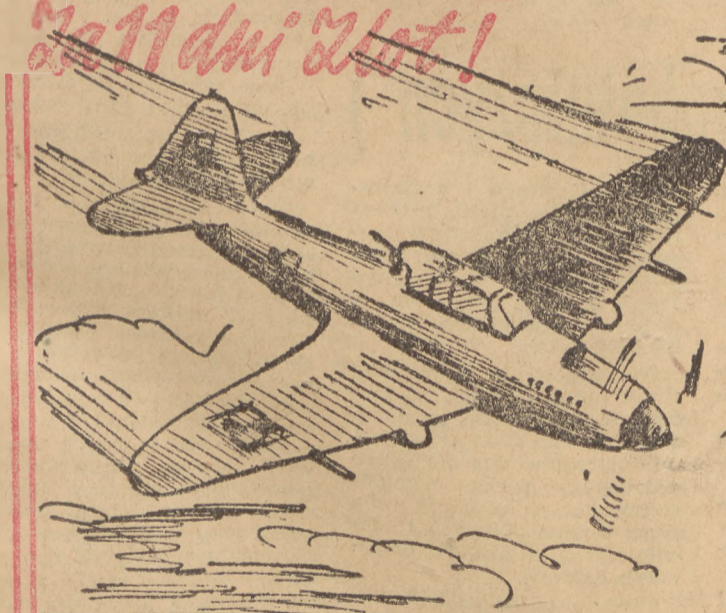
**Sprawozdanie z 26 dnia obrad**

Przewodnicząca Narady, tow. Mirosława Tomaszewska zagaża 26 dzień obrad:

Wiele wypowiedzi w naszej Naradzie wskazało na to, że wysoka jakość produkcji zależy w dużym stopniu od sprawnej pracy Kontroli Technicznej. W dniu dzisiejszym, jako ostatecznemu w dyskusji, udzieliłam głosu przedstawicielowi „Sztandaru Młodych” tow. Tadeuszowi Szczepińskiemu, który z polecenia Prezydium Narady zapoznał się z pracą Kontroli Technicznej w Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego im. Ofiar 10 września w Łodzi. Po sprawozdaniu przystąpił do ostatecznego punktu porządku dziennego — podsumowania narady. Głos ma tow. Szczepiński. Sprawozdanie tow. Szczepińskiego zamieszcymy w jednym z najbliższych numerów.

# BEYSKAWICA SZTANDARU MŁODYCH NR. 15

WARSZAWA 1952



**PODODDZIAŁ OFICERA PACKA Z WOJSK LOTNICZYCH PRZODUJE W SZKOLENIU BOJOWYM I POLITYCZNYM**

**A WY?**

**BIERZCIE PRZYKŁAD Z NASZYCH DZIELNYCH LOTNIKÓW WZMACNIAJCIE SIĘ OBRONĄ NASZEJ OJCZYZNY**

**Zdobywajcie odznaki SPO i BSPO!**

**WYTNIŃ I WYWIEŚ W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY, W SWOJEJ WSI!**

**Na cześć Święta Wyzwolenia**

**Załoga kopalni „Mieszko” wydobydzie ponad plan 8.550 ton węgla**

Młodzi robotnicy J. Kuziora, T. Głodys i J. Marciniak przodują w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych

Tysiącami cennych zobowiązań cześć Święto Odrodzenia Polski robotnicy i pracownicy w-mysłowi z Dolnego Śląska, woj. szczecińskiego, olsztyńskiego.

Robotnicy zakładów przemysłowych Dolnego Śląska — z zapamiętaniem do Czynu Produkcyjnego na cześć Święta Odrodzenia.

Wg. niekompletnych danych do Czynu Lipcowego na Dolnym Śląsku stanęło ok. 211 tysięcy robotników, podejmując zobowiązania produkcyjne i oszczędnościowe wartości ponad 121 mln. złotych.

M. inn. załoga kopalni „Victoria” postanowiła wydobyć ponad plan 7.998 ton węgla, a załoga kopalni „Mieszko” dodatkowo 8.550 ton.

Robotnicy Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych, którzy pierwsi w województwie odpowiedzieli na apel załóg Ursusa, Siemianowice i huty im. Feliksa Dzierżyńskiego, pomyślnie wykonują podjęte zobowiązania. Ich postanowienie wyprodukowania dodatkowo do

końca pierwszego półrocza 33 ton cietego włókna i sztucznej jedwabiu, zostało z nadwyżką przekroczone. W wyniku powstającego oddziału załogi we współzawodnictwie do końca czerwca dano blisko 37 ton dodatkowej produkcji.

Do licznych w tym oddziale szeregów przodowników pracy, przybysza coraz więcej młodych robotników. Przy wykonywaniu zobowiązań lipcowych wyróżniają się wielką starannością w obsłudze Józefa Kuziora, Teresa Goldys, Jan Marciniak i inni

Robotnicy Dolnośląskich Zakładów Wytwarzanych Maszyn Elektrycznych M-5 im. F. Dzierżyńskiego — zaczęli w ścisłej współpracy z kadrą techniczną wprowadzać nowe metody pracy.

W krótkim czasie uzyskano poważne sukcesy. Wygotowano 18 ton materia-

łów, które zostaną zużyte do bieżącej produkcji. Robotnicy spawalni i kuzni wykonują do 22 lipca 5 kadłubów do urządzeń elektrycznych z zaoszczędzonego materiału.

W realizacji zobowiązań lipcowych w woj. olsztyńskim przodują chłopcy gromady Rogoź. Oczyszcili oni i naprawili dotychczas 13,4 km rowów melioracyjnych, wzorowo spełnili swój obowiązek dobrych rolników przy zwalczaniu chwastów, ponadto do 6 ton, dostarczyli do ziemi 10 tys. litrów mleka ponad obowiązkowe odstawy.

W woj. szczecińskim ponad 80 proc. gromad indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych, odpowiadając na apel chłopów i zromady Lesznejek i Spółdzielni produkcyjnej w Kodeńcu, stanęło do Czynu Lipcowego,

**PRZEBIEG WSPÓŁZAWODNICZWA ZŁOTOWEGO**

*między brygadami Frankowskiego i Maluka w STOCZNI GDAŃSKIEJ*

BRYGADA IM. KNIEWSKIEGO	190%	BRYGADA IM. HIBNERA	200%
BRYGADZISTA: Jan Frankowski		BRYGADZISTA: Józef Maluk	
7.VII	198,5 %		202 %
8.VII	201,5 %		202 %

WYKONANIE

# Pozdramiliśmy młodych patriotów Jugosławii walczących przeciw krwawemu oprawcy Tito!

## JEST JEDNYM Z WAS

Jest jednym z Was. Podobnie jak Wy — czeka na ten dzień, w którym najlepsi ze wsi i z miast spotkają się w dniu radosnego święta w Warszawie. Podobnie jak Wy — pragnie gorąco znaleźć się w to dni w naszej stolicy, by spotkać się z tysiącami takich jak on, wziąć udział w radosnej manifestacji naszej młodzieży.

Być może wieczorem, gdy ulice tętnią będą gwarem, śpiewem i śmiechem setek tysięcy chłopców i dziewcząt spotkacie się z nim: może będzie przechadzał się między namiotami miasteczka złotowego... A może

ogłądał będzie w gronie przyjaciół z Placu Zamkowego srebrną linijką Trasy W—Z... Może przystanie z grupą młodych robotników metra, by dowiedzieć się od nich, jak praktycznie będzie można wsiąść już do wagonu szybkojeżdżącej kolei podziemnej.

Jeśli spotkacie się z nim, poproście, niech Wam dokończy tę historię, którą zaczął opowiadać w swojej wsi. — Nazywa się Stasiek Zywarski. Jest jednym z Was.

Już na parę lat przed wybuchem drugiej wojny światowej — rodziców moich, którzy pracowali we dworze u obszarnika Truczkowskiego, wyrzucano z pracy. Nie podobano się Truczkowskiemu, że ocieleć mój będać niezwykle czuły na krzywdę ludzką nie raz wstawał się do oszukiwaniom przez dziedzica ludzmi, dopominał się o ubezpieczenie, śmiało mówił o tym, że wynagrodzenie za ciężką pracę powinno być wyższe.

Truczkowski nie spuszczał s oca oka. Nie raz i nie dwa na pominał:

— Zywarski — przestańcie lepiej politykować. Od waszych kazań ludzie mi głupieją, gorzej robią.

Wkrótce też wypędzono ojca ze dworu. Z biedą, z nędzy wpadł w gruźlicę. Umarł wkrótce.

Po śmierci ojca przeleżałem się na wieś — matka miała tam trochę ziemi, którą przy padła na nią z ojcowizny. Mógł to bardzo niewiele. Trudno z niego było wyżyć i ubrać cztery osoby. Poszedłem więc na służbę. Miałem wówczas jedenaście lat.

Wróciłem po długich truczkowskiego, który niedawno wyrzucił z pracy ojca. Pasłem krowy. Truczkowski płacił mi grosze, żywił byle jak. Pasłem tak stado krów coś dwa lata. Potem pracowałem w polu.

Otóż, jak przeliczyłem, to za rok miałem być w Warszawie. W Warszawie miałem być w Warszawie.

W Warszawie miałem być w Warszawie. W Warszawie miałem być w Warszawie.

W Warszawie miałem być w Warszawie. W Warszawie miałem być w Warszawie.

W Warszawie miałem być w Warszawie. W Warszawie miałem być w Warszawie.

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

Zywarska z przynajmniej... Zywarska z przynajmniej...

ożeli uciekać. Szkoda, że nie trafiliśmy...

Tak broniłmy tej ziemi, którą nam dał Partia. Długo by jeszcze można opowiadać. O tym, jak przepędzaliśmy tych, którzy chodzili nocami i wyrwali paliki, którymi byli odmierzone działki. I o innych takich wypadkach. Ale to już dłuższa historia. Wystarczy tyle...

Była już głęboka noc, gdy Stasiek Zywarski kończył swoje opowiadanie. Budził się, wkrótce też w chałupie Zywarskich zgaszono lampę. Nastąpiła cisza.

Zaczął się dzień. Na pola ruszyli geometry, partyjniacy, gromada chłopów, no i jak zwykle w takich razach, dzieci. Ale i Heniek Stolarz, nie dzieci już przecież, wzdłżył tam rej: z taśmą biegaliśmy, wbiłaliśmy paliki i człowiek czuł w sobie taką radość, że chciałoby się tak latać po polu z tą taśmą i z tymi palikami dzień i noc.

Ale ta reforma dla jednych była radością, a dla innych — zmartwieniem. Tak Brzozowski na przykład, kulacki pomocnik. Co też wtedy nie wygadywał...

Pani wróca, to was wszystkich wyrzucił. Chłopi, nie bądźta głupie nie wierzył!

Alle kto by tam słuchał takiego gadania... I ja nie zwracałem na to uwagi. To też nie zwracając, wzięliśmy się z matką odradzić do roboty. W 1944 r. zasiałem po raz pierwszy w życiu swoje zboże na swojej ziemi. Ale przecież nie skończyło się na kulackich pogroźkach. Był to rok, kiedy bandy palili nasze sterty, wycinali w pień sady, kradły inwentarz. Trzeba było bronić swojej ziemi. Poszedłem do ORMO. Pamiętam jednego razu wychodzę w nocy w pole na patrol. Ciemnia okropna. O cztery metry człowieka nie widać — burza zbliżała się. Władek — mój kolega tak powiada:

— Chodź Stachu schowamy się pod stertą, tylko patrzeć jak lunie...

Poszliśmy. Słyszemy nagle pod stertą jakieś szmer, prze kienstwa... Słyszysz Władek — traciłem kolega, Władek się szal. Odbieciliśmy się bron. Odkosziliśmy od siebie, położyliśmy się w głębokiej bruzdzie. Patrz — zapłonęła bruzda. Dwie postacie. Już nie mogliśmy wytrzymać, krzycząc: — Rece do góry! Spod sterty ci-sza. Znowu krzycząc — głownie! — Rece do góry!

Oni do nas z pistoletów. My, jasne — nie zostaliśmy dłużni. Bandyci nie wytrzymali. Za-

pomoc przy klasyfikacji gruntów — Jastkowa, Łęcznej i Wólce wykonali całkowicie. Dni każdy chłop jest zadowolony z uczciwej klasyfikacji i z wielką przyjemnością wspomina sobie chłopca, — niedużego, o czarnej twarzy, który niezmordowanie biegł po polu i z każdego zagona pobierał próbkę ziemi do badania.

Stasiek nie tylko spisał się przy klasyfikacji gruntów ornych, lecz jako gorący agitator spółdzielczości produkcyjnej w swojej gromadzie przekonał sobie wielu chłopów, których część w ostatnich

dnach postanowiła złożyć spółdzielnię produkcyjną. On też z całą młodzieżą wsi w dużym stopniu przyczynił się do wyremontowania świetlicy, i paru maszyn żniwnych, które dotychczas marniały bez użyczenia.

Obecnie Stasiek Zywarski pracuje nad założeniem młodzieżowej brigady żniwnej, która pomoże w zbiorach w pierwszym rządzie, w dowod, maolnym chłopom.

O pracy tej brigady i wynikach opowie wam Stasiek na Zlocie.

ST. NIEWIAROWSKI

...Chodzi nie o jednorazową akcję, ale o najpoważniejsze i zarazem najtrudniejsze zadanie o zasadniczym znaczeniu — o socjalistyczną przebudowę wsi jako podstawowy warunek rozwoju kraju w kierunku socjalizmu.

B. BIERUT

(Z referatu wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR)

## ZA TYCH CO NA ZLOCIE



NA ZLOT MŁODYCH PRZODOWNIKÓW BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ

to, aby nasza wspólna sprawa — walka o plan — nie uciepiała podczas ich nieobecności. Oczywiście — naszym jest to przede wszystkim obowiązkiem.

Tak zapewne myślały dwie młode wótkierki z ZPB im. STALINA w Łodzi — Irlka Rajt i Kryśka Adamczewska.

kiedy postanowiły w dniu 21 lipca pracować jeszcze wydatniej, aby zastąpić delegatki, które wyjeżdżają na Zlot i niezorganizowany Jan Trzebiatowski, młody górnik z kop. „Eminencja”, który rzucił całą młodzież wezwaniem „Wszystko stajemy na Wzrostach Złotowych”.

## TRADYCYJNIE STANOWIŁY

TRADYCYJNIE stosowane sztuczki z zamykaniem bramy przed czwartą, aby zatrzymać zalogę na zebraniu, okazały się tym razem zbędne. Z początku szło wszystko według ustalonego planu: zająć miejsce, powołanie prezidium, wystąpienie członka rady zakładowej, Kawackiego, o znaczeniu zobowiązań produkcyjnych z okazji sześćdziesięciolecia urodzin towarzysza Bieruta i zbliżającego się święta Pierwszomajowego, wystąpienie delegatów, kierowników oddziałów fabrycznych, delegatów robotniczych delegujących wysłone zobowiązania. Plan został naruszony dopiero po słowach przewodniczącego zebrania: „Kto się zapisuje do dyskusji?”

Ktoś rzucił z końca sali: — Co mają wspólnego urodziny Prezidenta z produkcją? Nie było tego dawniej!

— Co mają wspólnego? — gwałtownie zareplikował Stasiek Leszczyński — ja wam powiem co mają wspólnego: przedwojenny prezydent przyjeżdżał do Goerlingów do Białogóry na polowanie i dał sobie Polskę upolować. Tak dawniej bywało, a dziś...

— A dziś majster o była głupstwa mścił się na robotników — przysłał mu krapę chłopca Fasoła. — Nie ma sprawiedliwości.

— Co mają wspólnego? — gwałtownie zareplikował Stasiek Leszczyński — ja wam powiem co mają wspólnego: przedwojenny prezydent przyjeżdżał do Goerlingów do Białogóry na polowanie i dał sobie Polskę upolować. Tak dawniej bywało, a dziś...

— A dziś majster o była głupstwa mścił się na robotników — przysłał mu krapę chłopca Fasoła. — Nie ma sprawiedliwości.

— Co mają wspólnego? — gwałtownie zareplikował Stasiek Leszczyński — ja wam powiem co mają wspólnego: przedwojenny prezydent przyjeżdżał do Goerlingów do Białogóry na polowanie i dał sobie Polskę upolować. Tak dawniej bywało, a dziś...

— A dziś majster o była głupstwa mścił się na robotników — przysłał mu krapę chłopca Fasoła. — Nie ma sprawiedliwości.

— Co mają wspólnego? — gwałtownie zareplikował Stasiek Leszczyński — ja wam powiem co mają wspólnego: przedwojenny prezydent przyjeżdżał do Goerlingów do Białogóry na polowanie i dał sobie Polskę upolować. Tak dawniej bywało, a dziś...

— A dziś majster o była głupstwa mścił się na robotników — przysłał mu krapę chłopca Fasoła. — Nie ma sprawiedliwości.

— Co mają wspólnego? — gwałtownie zareplikował Stasiek Leszczyński — ja wam powiem co mają wspólnego: przedwojenny prezydent przyjeżdżał do Goerlingów do Białogóry na polowanie i dał sobie Polskę upolować. Tak dawniej bywało, a dziś...

— A dziś majster o była głupstwa mścił się na robotników — przysłał mu krapę chłopca Fasoła. — Nie ma sprawiedliwości.

— Co mają wspólnego? — gwałtownie zareplikował Stasiek Leszczyński — ja wam powiem co mają wspólnego: przedwojenny prezydent przyjeżdżał do Goerlingów do Białogóry na polowanie i dał sobie Polskę upolować. Tak dawniej bywało, a dziś...

— A dziś majster o była głupstwa mścił się na robotników — przysłał mu krapę chłopca Fasoła. — Nie ma sprawiedliwości.

— Co mają wspólnego? — gwałtownie zareplikował Stasiek Leszczyński — ja wam powiem co mają wspólnego: przedwojenny prezydent przyjeżdżał do Goerlingów do Białogóry na polowanie i dał sobie Polskę upolować. Tak dawniej bywało, a dziś...

— A dziś majster o była głupstwa mścił się na robotników — przysłał mu krapę chłopca Fasoła. — Nie ma sprawiedliwości.

— Co mają wspólnego? — gwałtownie zareplikował Stasiek Leszczyński — ja wam powiem co mają wspólnego: przedwojenny prezydent przyjeżdżał do Goerlingów do Białogóry na polowanie i dał sobie Polskę upolować. Tak dawniej bywało, a dziś...

— A dziś majster o była głupstwa mścił się na robotników — przysłał mu krapę chłopca Fasoła. — Nie ma sprawiedliwości.

— Chcę się wypowiedzieć obywateli? To poproście o głos, formalnie. No, nie wstydźcie się — zachęcał przewodniczący, opanowując zdenerwowanie.

— No, to proszę o udzielenie mi głosu.

— Udzielać — bąknął zdziwiony przewodniczący. Opanował go zarazem niepokój, czy dobrze zrobił, że zachęcił go do gadania?

— Skobiecki wypędził Dęreszkiewicza ze swojego działu z powodu jakichś tam porachunków. On każdego wyepędza, który coś więcej chce umieć, aby dorównać i prześcignąć majstra. I kto na to pozwala? Zubek, szesnastoletni chłopak z kuźni, pracuje czternastoletnim młotem, a gdzie ochrona pracy młodocianych, gdzie ustawa? A ilu to jeszcze czeladników pracuje na uczniowskich stawkach?

— Przestraszam, z krytego wy ramienia występujcie? — przerwał przewodniczący.

— Ze swego.

Sala zastygła w ciszy; w oczach robotników zapaliła się ciekawość z taką siłą, że gdyby ją przemienił w głos, powietrze zatrząsnęło się od grzmotów, jak w burzę.

— Skończyłem — powiedział w ciszy Fasoła i zszedł z trybuny.

Od razu dał się zewsząd słyszeć narastający szmer szeptów i półgłosem wypowiedzianych zdań przechodzących w ogólny, wielogłosny gwar.

Arnimowicz siedział za stołem prezydiąlnym, spod półprzymkniętych powiek lustrował salę i łowił te wszystkie jej odgłosy. Na jednym biegunie stała grupa starszych majstrów — niezastąpionych, jak sami lubili i sobie mawiali. Większość z nich przysłał tu jeszcze, jako zaufanych, rząd sanacyjny, ponieważ fabryka była państwowa.

Wielu z nich zmieniło już swoją starą, licha warstwę wiarę, ale i byli tacy, z których nie całkiem jeszcze wywleczła starzyzna. Drugi biegun — to młodzi chłopcy i dziewczęta, którzy parę tygodni, lub co najwyżej miesiąc temu, poprzychodzili za wsi zapadłych, porzeczanych po puszczy, bagnach i płaskach. A między nimi była gama ludzi rozmaitych kwalifikacji, dojrzałości społecznej, walece i charakteru z trzema zasadniczymi: wewnątrzrodzinnymi robotnikami i częścią majstrów, którzy wyżej niż sanacyjny żółb postawili sprawę klasy robotniczej. Wśród nich najwyżej było członków partii. Byli też wśród tego „trzonu” — wśród nowatorów, entuzjastów produkcji, świadomych patriotów ludwie całkiem młodzi, już „powojennego chowu”. Tych była cienka, cieniutka warstwa. Ebie? — czy doprawdy tak cienka i słaba?

Na mównicy stanęła młoda dziewczyna w kombinie. — Towarzysze, mamy podjąć zobowiązanie, to znaczy

musimy podnieść wydajność pracy. Pracując już tu cztery miesiące przy plowianiu frezów, czytuję w gazetach, że jest jakaś nowa metoda pracy — metoda Kowalowa, podobno bardzo dobra, dlaczego o niej nic, a nie nic nie wiemy?...

W przedium nastąpiło poruszenie. „Już cztery miesiące!” — tłuło się po głowie Arcimowiczowi, „cztery miesiące... a ja i rówieśnicy moi dwa lata zamiataliśmy warsztaty zanim w ogóle dopuszczono nas do maszyny, a ta... No cóż? Teraz wszystko szybciej — czy nie za szybko jednak?...”

— Jako, że mam być brigadierem brigady młodzieżowej — niespodzianie za brzmiał z trybuny silny, metaliczny głos Zatorowicza — chciałbym, aby nam właśnie, młodemu pozwolił pokazać co potrafimy. Mam projekt skrócenia czasu produkcji wózków trykotni, a to przez zmianę systemu produkcji — zamiast nitowania — spawania! Oto projekt techniczny — triumfalnie polował na stole prezydiąlnym rulon z planami wózka nowej konstrukcji.

Arcimowicz poczuł się, jak gdyby ktoś podstępem dźgnął go w serce — otworzył szeroko oczy, machinalnie chwycił rulon i szybko zaczął go rozwijać.

Zachęcał się pełną na kleszczy — ktoś krzyknął sztyderno, lecz głos ten zniknął jak kamień w morzu w warstwie innych, przychylnych, entuzjastycznych. Z katedry, gdzie zdomała się młodzież, jak stado ptaków zerwały się oklaski.

Stary majster wpił się wzrokiem w rozwinięty arkusz. Błyskawicznie przebiegł oczami wzdłuż projektowanych spoin, zatrzymał się na sekundę przy trudniejszych szczegółach konstrukcji i z rzutu tego ogólnego wiedział już autor projektu posiadał dobrą drogę, popenił zależności kilka nieznanymi błędów, wykrył to łatwo, bo sam przecież nad tym samym pracował, ale i dlatego też zagrała w nim nuta egoizmu: czyż mam rezygnować z palmy pierwszeństwa na rzecz tego młodzika, którego sam tak niedawno jeszcze kierowałem na czółwetka? Odrzucić by może?...

Poczuł za sobą oddech kłiku ust — nad arkuszem pochylało się kilka głów. Naczelny inżynier kombinatu wskazywał palcem na zderzaki i pytał go spojrzal na Arcimowicza.

Tak, to jest błąd, tu nie wytrzyma. Ale to można naprawić.

A poza tym? — Myślę, że trzeba przyjąć i oddać to młodzieży do roboty, chyba zaufania nie są wiedzie, jeżeli sama się tak pali do tego.

— Gdy przy końcu zebrania ogłoszono wynik tej na poczekaniu zaimprovizowanej narady produkcyjnej — wydała się że hale stalarni rozszedł grzmot oklasków młodzieży.

## ROMAN ZAMBROWSKI

Sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

## Historyczna uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych\*)

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych... Uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych...

# Sprawy młodzieży w teatrach

— Żeby tak unieść pociepować w życiu jak Czeład — powiedział młody zempowic do swojej koleżanki po wyjściu z Teatru Polskiego. Był na przedstawieniu „Mądremu Głupemu” i postać bohatera wzruszyła go do głębi. Władza Czeładzie ze złą, obłudną i podłym środowiskiem artystycznym, gienobójstwem, epatując dobiegami, wzbudziła w młodym człowieku pragnienie kształcenia własnego charakteru.

— Walczyć tak jak Piłsudski — oto nasze zadanie — powiedziała młoda dziewczyna w czasie anektu do swojej koleżanki. Przyjechały one z pobliskiej wsi na przedstawienie sztuki „Wycieczka” w teatrze „Alencuz”.

Szła oddziaływała sztuka dramatyczna na młodzieńca jest ogromna. Dobry, planowy przedstawienie, które sztuka wychowawcza, Teatr obok filmu najplacniej odzwierciedla problemy życia, daje najprawdziwszy obraz rzeczywistości. Dlatego tak ważnym problemem jest teatr dla młodzieży. Teatr Młodego Widza, którego tak ważnym jest uwzględnienie w repertuarze wszystkich teatrów — młodzieżowej tematyki.

Nie ulęga wątpliwości, że szczególnie bliskie są dla młodzieży tematy z jej życia, mówiące o zwycięstwach, sukcesach, zmartwieńiach, i kłopotach młodego pokolenia naszej ojczyzny. Specjalne zadania w tej dziedzinie spadają na Teatr Młodego Widza w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu.

„Sztandar Młodych” latem i na jesieni 1950 r. poddał sytuację w Teatrze Młodego Widza bliższej analizie. Przeprowadzono krytykę linii repertuarowej poziomu przedstawień teatrów w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu. Zorganizowano publiczne dyskusje z młodzieżą, na których zebrani dzielnicy w których uwagami z kierow-

nic i w pracy teatrów dokonywały się bez dostatecznej pomocy ze strony Generalnej Dyrekcji TOP, a często wbrew niej. Generalna Dyrekcja TOP, a obecnie Centralny Zarząd Teatrów traktowały i traktują Teatr Młodego Widza i sprawy młodzieży po macoszemu, sprawy te mającej się tam na ostatnim planie. I obecnie służy w kierownictwie CDT nie jest odpowiedzialny za sytuację w Teatrze Młodego Widza. Do teatrów tych przywoła się bardzo często słabych aktorów. Jak stwierdzają dyrektorzy teatrów w Poznaniu i w Krakowie, przy ustalaniu plac szczególnie pokrzywdzeni są pracownicy Teatru Młodego Widza.

Nie więc dziwnego, że w takiej sytuacji praca w Teatrze Młodego Widza, w środowisku aktorów i reżyserów uważana jest za coś gorzkiego, hanbiącego niemal.

Kolektyw teatrów pełna nadziei woli, często rozbijają swe wysiłki o mur trudności nie do pokonania, a ich sukcesy są ogromnym wyśiakiem.

Szczególnie pouczające są dzieła warszawskiego teatru. Przez wiele lat nie potrafiono ustalić wyznacznika jego charakteru. W kierownictwie brak było fachowców, byli to raczej pedagogowie niż ludzie teatru. Wreszcie postanowiono dokonać radykalnego cieżcia. W momencie, kiedy teatr wstawił „Pamięć Pedagogiczną” (przedstawienie to stało się wielkim sukcesem Teatru Nowej Warszawy), wtedy to właśnie, unieśli dołochczosnowa dyrektora i mianowano nowa.

Należało oczekiwać zmian na lepsze. Tymczasem nowe kierownictwo teatru nie wyrażało i nie wyraża zbytniego zainteresowania problematyką młodzieżową. Na początek wystawiono „Mindowe” Słowackiego. Już sam wybór sztuki świadczył o niechęci do zainteresowania młodego widza. Reżyseria, dekoracje, gra aktorów — były fatalne.

tu dramaturgicznego PWST w Krakowie. Obolędność na zagadnienia młodzieży szczególnie jest widoczna w ustosunkowaniu się Centralnego Zarządu Teatrów do sprawy Teatru Młodego Widza. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom „Sztanaru Młodych” dyrektora Centralnego Zarządu Teatrów, Pański przedstawił repertuar teatru w Warszawie w okresie Złotu. Należy stwierdzić, że nie zadano sobie trudu, aby w okresie Złotu została specjalnie wystawiona chociaż jedna nowa sztuka o młodzieżowej tematyce. Nawet nie pomyślano o należytym zabezpieczeniu teatrów w terenie we właściwym repertuarze, o zorganizowaniu występów pod gołym niebem itp.

Na naradzie pracowników Kultury i Sztuki, zorganizowanej przez ZG ZMP 10 kwietnia 1952 roku z okazji Złotu tow. Sokorski stwierdził: „Złoto powinno stać się momentem, w którym powstanie młodzieży i społeczeństwu to, co mamy najlepsze w teatrze, muzyce, plastyce, literaturze, we wszystkich dziedzinach naszej twórczości... wszystkie nasze instytucje, organizacje i stowarzyszenia, wszystkie filmy polskie, Centralny Zarząd Teatrów, wszystkie instytucje i związki placowe winny traktować Złoto jako podstawowe swoje działyne od obecnej chwili aż do 22 lipca... Od dziś należy przystąpić do planowej pracy... Już należy tak kształtować politykę repertuarową teatrów, zwłaszcza w stolicy...”

W świetle tych słów należy stwierdzić, że wysiłki Centralnego Zarządu Teatrów są niewspółmierne ze wskazaniami Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jak długo sytuacja taka będzie trwała?

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

Czas, aby sztuka dla młodzieży była reżyserowana przez takich mistrzów teatru, jak Leon Schiller, Bolesław Korzeniowski, Bronisław Dąbrowski, Erwin Axer, Henryk Sztybel i wielu innych.

Postawienie na wysokim poziomie pracy scen dramatycznych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach (bliska uruchomienia jest Wspólna scena teatru Domu Kultury w Katowicach) — w ten czy inny sposób winno stać się jednym z podstawowych zadań, stojącym przed Centralnym Zarząd Teatrów i jego dyrekcją. Należałoby zadzielić z CDT zdalec sobie sprawę z tego stanu rzeczy i przede wszystkim o to, aby w planie repertuarowym naszych teatrów na rok 1952 (a więc rok, w którym odbędzie się wielki Złot młodzieży) znalazły się sztuki o młodzieżowej tematyce. Zdałoby się, że CDT przystąpi do energicznego zamawiania u naszych dramaturgów sztuk, mówiących o życiu młodzieży.

Miejsce w planie repertuarowym na rok 1952 nie ma zupełnie sztuk ani polskich, ani radzieckich autorów, poruszających problemy młodzieży. Wyjątkiem dla przykładu są sztuki, których wystawienie na deskach scenicznych naszych teatrów spotkałoby się z wielkim powodzeniem zarówno wśród młodzieży, jak i starszych: „Bardziele i starzy” i „Bałka Świętłowa”, „Chłopiec z naszego miasta”, „Simonowa”, „Młodość ojców”, „Gorbato-wa” i wiele, wiele innych.

Tymczasem, gdy „Bałka” została wystawiona w Teatrze na Pradze, poziom przedstawienia zabił prawie wszystkie walory tej pięknej sztuki. Po inscenizacji „Młodości ojców” w Katowicach (wystawionej z własnej inicjatywą teatru) żaden inny teatr sztuki tej nie ma zamiaru wystawić. „Chłopiec z naszego miasta” doznał się dopiero realizacji na deskach scenicznych warszaw-

skich, a w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować teatr, a nie jako sceny marginesowe.

# Migotka

Stanisław Kowalewski



— Dziewczyna zabiera mu rękę i z niecierpliwością rzuca: — Nie wydziałaj. Chruścikowski potrząsa głową. — Takie chuchro — brzydkiś! Jak ciebie ludzie słuchają? — Ona obraca się do Janika. — Włec, towarzyszu, jak ostatecznie z tym Berlinem? — Janik spuszcza oczy. Nie chce patrzeć na dziewczynę, tak jakby go krępowało jej pytające spojrzenie. — No, wiecie, są trudności... Wstał od stołu i idzie w róg pokoju, gdzie znajduje się przytłoczony do ściany telefon. — Wszyscy siedzą teraz w milczeniu. Janik nakreśla numer telefonu i po chwili wchodzi słuchawka na widełki, potem znów nakreśla numer i znów wchodzi słuchawka. Dziewczyna siedzi początkowo z napięciem każdy ruch Janika, potem opuszcza powieki na oczy, tak jakby nie chciała, aby inni widzieli w tej chwili jej niepokój i podniecenie. — Ale oni nie patrzą, przeglądają leżące na stole pisma. Jeden rysuje coś ołówkiem na czwartym papieru. Udają wszyscy, że sprawa Migotki nie obchodzi ich nic, a nie. Tylko Chruścikowski rzuca czasem w jej stronę krótkie, przelotne spojrzenie. — Halo — słychać głos Janika. Ma połączenie. — Z nad gazet unoszą się głowy, ołówki przestają biegać po papierze. — Ja do was jeszcze raz w sprawie towarzyszk Krystyny Migotki... Wszyscy słuchają w napięciu każdego słowa przy telefonie. — Tak... Tak... Tak... powtarza Janik i każde następne z tych „tak”, brzmi jakoby słabiej, każde kolejne potwierdzenie odbiera nadzieję na pozytywnie rozwiązanie sprawy. — Berlin się wściekł — szepce Chruścikowski do Stempliczewicza, a w tej samej chwili Janik wieszka własnie słuchawkę. Chruścikowski szybko spojrzeniem ogarnia Krystynę. Widzi jej pochlapaną farbami i lakierem starą marynarkę, jej czarne spodnie rozdarte przy kolanie. I skrawek jasnej, zaróżowionej skóry, wyglądający przez rozdarcie. Chruścikowski siada przy stole i marszczy się, tak jak zwykle kiedy słyszy o jakiejś trudnej sprawie do rozwiązania. Zaczyna ręką burzyć rudawe włosy. — No, towarzysze — mówi — Migotkę by tam dać z jej brzydki. Oni by tam zrobili porządek. Ale cóż, Migotka jedzie do Berlina. Przewodniczący patrzy przez chwilę na Chruścikowskiego. — Z tym Berlinem, to jeszcze niewiedomo — zaczyna. — Jak to nie wiadomo? Na wieście wszędzie gadają, że nasza Migotka jedzie na 1 maja w delegacji. Co za „niewiedomo”? — No, są trudności. Rekord Migotki padł parę dni temu. Ich brzydka dopiero co wyjechała narządziwnie. Przedwczoraj zawiadomiono nas i ja, że ma jechać do Berlina. — No, wiec co, że przedwczoraj — zapala się Chruścikowski. — Jakże trudność? — Coś z dokumentami — rzuca Janik. — Czasu już za mało, żeby załatwić. — Czasu mało! — woła Chruścikowski. — Włec jakże, ma jechać i nie jedzie! — Ano, widzieli — zaczyna Stempliczewicz. — Tak bywa. Wyjazd zagranicę — sprawa poważna, trzeba mieć do tego wszystko pozalatwane. — Ech — wtrąca Chruścikowski. — Zebyscia, towarzyszu, zobaczyl Migotkę... No, dla takiej można było załatwić to wszystko specjalnie. Plurimum. I zdążyłaby. Stempliczewicz uśmiecha się powątpiewająco. — Wyjazd zagranicę to nie tak ot, machnął ręką i polecił. Chruścikowski się czerwieni. — A Migotka to co? — zaczyna wojowniczo. — Taka dziewczyna... — Nie znam jej jeszcze — Stempliczewicz zmienia nagle kierunek rozmowy. — No, włec jaka jest ta wasza Migotka? — Jaki! — Chruścikowski się śmieje. — Albo to o niej można tak w paru zdaniach. — Ale teraz wtrąca się przewodniczący Janik. — Nie ma co znów robić takich nadzwyczajności z naszej Migotki. Ot, dziewczyna, ma lat dziewiętnaście, sierota po kolejarzu, utrzymuje chorą matkę. Pracowała najpierw w jakiejś pakowni. Kiedy formowano załogę zgłosiła się do nas. Nie miała właściwie żadnych kwalifikacji. Tu dopiero wyrosła. Najpierw to nawet nikt na nią okiem nie rzucił, robiła swoje i koniec. Potem weszła do naszej organizacji. No i jak chodziło o Czyn Październikowy podjęła raptem wysokie zobowiązania. Aż nas zatkało. Ostrzegaliśmy, ale gdzie tam. Jeszcze przekroczyła to swoje zobowiązanie. Pracowała już wtedy na narządziwno. Co dotyczyło roboty — w lot wszystko chwytala. I tokarki ją interesowały, i frezarki, cała precyzyjna obróbka. No i wszystko jak idzie. Spawanie, lakierowanie, wszystko. Jak tworzyła się brygada zaraz ją sobie wybrali na brygadzistkę. I nie tylko dlatego, że taka do roboty zręczna. Nie myślcie, Ale... — nagle Janik przerywa. — W drzwiach staje drobna, niewielka dziewczyna w starym męskim ubraniu. — A, Krystyna. Cześć! — woła Chruścikowski, a za nim inni. Ścisną jej mocno, po męsku rękę. — No, jak tam, Krystyna, jak tam? — dopytuje Chruścikowski. — Jakoś leci — rzuca ona i z twarzy błyska jej duże niebieskie oczy. Mały, trochę zadarty noszek zabawnie się marszczy. Poprawia złoty, puszysty włosy drobną ręką o pomalowanych różowo paznokciach. Chruścikowski bierze jej rękę i przez chwilę patrzy na otwartą dłoń, jakby poprzecz kurs i przy chciał odczytać linię życia i inne zawile tajemnice chromancji. — Nogle się śmieje. — Słowo daję, taka ręka u naszej pierwszej brygadziśki! Jak ty te procenty ciągniesz, Migotka?

— Tak, ja wiem — potakuje Janikowi. — Ale tak jakob sobie zawrócił głowę ta jazda... Za większość pieniędzy, co miałam po wyplacie kupilam sobie kostium i walizkę porządną, i bluzkę. No, żeby w tym Berlinie jakob wyglądać, rozumiecie. — Kostium nie przepadnie — śmieje się Forst i Kontrolni. — A za to nam przyjemnie będzie popatrzeć na ciebie w nowym kostiumie. — Ja wiem. Ja wiem — mówi Krystyna, ale wciąż ma twarz ztroskana. Nagle zwraca się do wściekłych: — No, powiedzcie sami. Aż mi trochę głupio wracać na oddział. Bo to już się rozgłosiło, że jedę do Berlina. Wszyscy z całej fabryki do mnie przychodzili. „Migotka” — mówili — tylko wstyd nam nie zrobić w Berlinie! „Migotka, trzymaj się w Berlinie. Pozdrów naszych towarzyszy z FDJ”. No, sami wiecie. A teraz wrócę na oddział. No i że wszystko po staremu. Nie jadę. Głupio mi jakob. Tak jakbym im z czymś nawaliła. — O, nawaliła... nawaliła — przedrzeźnia Chruścikowski. — Zaraz nawaliła. Co ty, Migotka, wygadajesz? — Janik nie zwraca uwagi na Chruścikowskiego. — Słuchaj, Krystyna. Ty i twoja brygada wydadzicie narządziwnie. Poradz nam co robić. Spawalnica nawala plan. Ledwie 70 proc., rozumiesz. Zapada cisza. Chłopcy rzucają czasem przelotne spojrzenie na brygadzistkę. Krystyna patrzy pytająco na Janika. — Włec maczy co? Chcecie, żebym ja i moja brygada, tak? — Janik się uśmiecha, a za nim inni. — No, tak. Mnie włec włec tak, Migotka. Myślałem, że może ty potrafisz tam porządek zaprowadzić. — No, jak chcecie. Pogadam z moimi. Będę próbować — odpowiada Krystyna, ale z twarzy nie schodzi jej zachmurzenie i w słowach jakob brakuje zwykłej energii. — To co, możemy na ciebie liczyć? — pyta Janik. Chruścikowski patrzy przenikliwie na Krystynę, odgaduje, że teraz, właśnie teraz potrzeba jej chyba największej pomocy towarzyszy. — Słuchaj, Migotka — zwraca się nagle do niej. — Nie myśl już o tym Berlinie. I nie może ci być głupio wracać na oddział. Czy ty, Migotka, rozumiesz, że będzie fajnie, najfajniej, kiedy na 1 maja my, cała nasza załoga, będziemy razem? Zera! Kapujesz, Migotka. Pójdźcie razem z nami. Będziecie szła na czele naszej załogi z szarfą pierwszej przodownicy. Kapujesz, Migotka? — Dziewczyna patrzy teraz na Chruścikowskiego, na jego pośląg, bladą twarz, pomalowaną śladami po ospie, na rude zwichrzone włosy i lekko się uśmiecha. — Ale już zaraz za Chruścikowskim zaczyna Forst. — Migotka, Zygmunta z ust mi to wyjął. Chciałem ci powiedzieć, że na 1 maja jak pójdziecie z nami w pochodzie, to będzie najfajniej. A potem ty wiesz, Migotka, będzie Złot. I huk roboty. Nowe zobowiązania. Od nas każdy chciałby na ten Złot. A jakby tu szła robota? Nasza najlepsza brygadziśka przez 3 tygodnie bujałaby po świecie. Ty się zastanów, Migotka. — Teraz Krystyna uśmiecha się szeroko. Kochani są ci chłopcy. Rozumie w tej chwili z całą ostrością dlaczego jej to mówią, dlaczego patrzy jej w oczy i dopomagają uśmiechami. „Trzymaj się stara. Pokaż co potrafisz”. — No, przecież powiedziałam od razu — zaczyna. — Pójdę z moją brygadą na spawalnicę. Postaram się. — Postaram... — powtarza po niej Chruścikowski. — Migotka, ty nie mów „postaram”, ty powiedz jasno, wyraźnie. Po naszymu. Będzie zrobione. Pojedźcie nowe zobowiązanie, Migotka? Pod ten Złot. Krystyna poważnieje. — No, włec dobrze. Na ten Złot. Podejmuję zobowiązanie. Spawalnica będzie wykonywać plan. — Pierwsze zobowiązanie złocone w naszej fabryce — mówi Janik i głos jego brzmi uroczyście. Chruścikowski podchodzi do Janika. — Moja brygada postanowiła jako Czyn Złotowy przekroczyć normę na montażu głównym o 40 proc.

— Tak, ja wiem — potakuje Janikowi. — Ale tak jakob sobie zawrócił głowę ta jazda... Za większość pieniędzy, co miałam po wyplacie kupilam sobie kostium i walizkę porządną, i bluzkę. No, żeby w tym Berlinie jakob wyglądać, rozumiecie. — Kostium nie przepadnie — śmieje się Forst i Kontrolni. — A za to nam przyjemnie będzie popatrzeć na ciebie w nowym kostiumie. — Ja wiem. Ja wiem — mówi Krystyna, ale wciąż ma twarz ztroskana. Nagle zwraca się do wściekłych: — No, powiedzcie sami. Aż mi trochę głupio wracać na oddział. Bo to już się rozgłosiło, że jedę do Berlina. Wszyscy z całej fabryki do mnie przychodzili. „Migotka” — mówili — tylko wstyd nam nie zrobić w Berlinie! „Migotka, trzymaj się w Berlinie. Pozdrów naszych towarzyszy z FDJ”. No, sami wiecie. A teraz wrócę na oddział. No i że wszystko po staremu. Nie jadę. Głupio mi jakob. Tak jakbym im z czymś nawaliła. — O, nawaliła... nawaliła — przedrzeźnia Chruścikowski. — Zaraz nawaliła. Co ty, Migotka, wygadajesz? — Janik nie zwraca uwagi na Chruścikowskiego. — Słuchaj, Krystyna. Ty i twoja brygada wydadzicie narządziwnie. Poradz nam co robić. Spawalnica nawala plan. Ledwie 70 proc., rozumiesz. Zapada cisza. Chłopcy rzucają czasem przelotne spojrzenie na brygadzistkę. Krystyna patrzy pytająco na Janika. — Włec maczy co? Chcecie, żebym ja i moja brygada, tak? — Janik się uśmiecha, a za nim inni. — No, tak. Mnie włec włec tak, Migotka. Myślałem, że może ty potrafisz tam porządek zaprowadzić. — No, jak chcecie. Pogadam z moimi. Będę próbować — odpowiada Krystyna, ale z twarzy nie schodzi jej zachmurzenie i w słowach jakob brakuje zwykłej energii. — To co, możemy na ciebie liczyć? — pyta Janik. Chruścikowski patrzy przenikliwie na Krystynę, odgaduje, że teraz, właśnie teraz potrzeba jej chyba największej pomocy towarzyszy. — Słuchaj, Migotka — zwraca się nagle do niej. — Nie myśl już o tym Berlinie. I nie może ci być głupio wracać na oddział. Czy ty, Migotka, rozumiesz, że będzie fajnie, najfajniej, kiedy na 1 maja my, cała nasza załoga, będziemy razem? Zera! Kapujesz, Migotka. Pójdźcie razem z nami. Będziecie szła na czele naszej załogi z szarfą pierwszej przodownicy. Kapujesz, Migotka? — Dziewczyna patrzy teraz na Chruścikowskiego, na jego pośląg, bladą twarz, pomalowaną śladami po ospie, na rude zwichrzone włosy i lekko się uśmiecha. — Ale już zaraz za Chruścikowskim zaczyna Forst. — Migotka, Zygmunta z ust mi to wyjął. Chciałem ci powiedzieć, że na 1 maja jak pójdziecie z nami w pochodzie, to będzie najfajniej. A potem ty wiesz, Migotka, będzie Złot. I huk roboty. Nowe zobowiązania. Od nas każdy chciałby na ten Złot. A jakby tu szła robota? Nasza najlepsza brygadziśka przez 3 tygodnie bujałaby po świecie. Ty się zastanów, Migotka. — Teraz Krystyna uśmiecha się szeroko. Kochani są ci chłopcy. Rozumie w tej chwili z całą ostrością dlaczego jej to mówią, dlaczego patrzy jej w oczy i dopomagają uśmiechami. „Trzymaj się stara. Pokaż co potrafisz”. — No, przecież powiedziałam od razu — zaczyna. — Pójdę z moją brygadą na spawalnicę. Postaram się. — Postaram... — powtarza po niej Chruścikowski. — Migotka, ty nie mów „postaram”, ty powiedz jasno, wyraźnie. Po naszymu. Będzie zrobione. Pojedźcie nowe zobowiązanie, Migotka? Pod ten Złot. Krystyna poważnieje. — No, włec dobrze. Na ten Złot. Podejmuję zobowiązanie. Spawalnica będzie wykonywać plan. — Pierwsze zobowiązanie złocone w naszej fabryce — mówi Janik i głos jego brzmi uroczyście. Chruścikowski podchodzi do Janika. — Moja brygada postanowiła jako Czyn Złotowy przekroczyć normę na montażu głównym o 40 proc.

— Tak, ja wiem — potakuje Janikowi. — Ale tak jakob sobie zawrócił głowę ta jazda... Za większość pieniędzy, co miałam po wyplacie kupilam sobie kostium i walizkę porządną, i bluzkę. No, żeby w tym Berlinie jakob wyglądać, rozumiecie. — Kostium nie przepadnie — śmieje się Forst i Kontrolni. — A za to nam przyjemnie będzie popatrzeć na ciebie w nowym kostiumie. — Ja wiem. Ja wiem — mówi Krystyna, ale wciąż ma twarz ztroskana. Nagle zwraca się do wściekłych: — No, powiedzcie sami. Aż mi trochę głupio wracać na oddział. Bo to już się rozgłosiło, że jedę do Berlina. Wszyscy z całej fabryki do mnie przychodzili. „Migotka” — mówili — tylko wstyd nam nie zrobić w Berlinie! „Migotka, trzymaj się w Berlinie. Pozdrów naszych towarzyszy z FDJ”. No, sami wiecie. A teraz wrócę na oddział. No i że wszystko po staremu. Nie jadę. Głupio mi jakob. Tak jakbym im z czymś nawaliła. — O, nawaliła... nawaliła — przedrzeźnia Chruścikowski. — Zaraz nawaliła. Co ty, Migotka, wygadajesz? — Janik nie zwraca uwagi na Chruścikowskiego. — Słuchaj, Krystyna. Ty i twoja brygada wydadzicie narządziwnie. Poradz nam co robić. Spawalnica nawala plan. Ledwie 70 proc., rozumiesz. Zapada cisza. Chłopcy rzucają czasem przelotne spojrzenie na brygadzistkę. Krystyna patrzy pytająco na Janika. — Włec maczy co? Chcecie, żebym ja i moja brygada, tak? — Janik się uśmiecha, a za nim inni. — No, tak. Mnie włec włec tak, Migotka. Myślałem, że może ty potrafisz tam porządek zaprowadzić. — No, jak chcecie. Pogadam z moimi. Będę próbować — odpowiada Krystyna, ale z twarzy nie schodzi jej zachmurzenie i w słowach jakob brakuje zwykłej energii. — To co, możemy na ciebie liczyć? — pyta Janik. Chruścikowski patrzy przenikliwie na Krystynę, odgaduje, że teraz, właśnie teraz potrzeba jej chyba największej pomocy towarzyszy. — Słuchaj, Migotka — zwraca się nagle do niej. — Nie myśl już o tym Berlinie. I nie może ci być głupio wracać na oddział. Czy ty, Migotka, rozumiesz, że będzie fajnie, najfajniej, kiedy na 1 maja my, cała nasza załoga, będziemy razem? Zera! Kapujesz, Migotka. Pójdźcie razem z nami. Będziecie szła na czele naszej załogi z szarfą pierwszej przodownicy. Kapujesz, Migotka? — Dziewczyna patrzy teraz na Chruścikowskiego, na jego pośląg, bladą twarz, pomalowaną śladami po ospie, na rude zwichrzone włosy i lekko się uśmiecha. — Ale już zaraz za Chruścikowskim zaczyna Forst. — Migotka, Zygmunta z ust mi to wyjął. Chciałem ci powiedzieć, że na 1 maja jak pójdziecie z nami w pochodzie, to będzie najfajniej. A potem ty wiesz, Migotka, będzie Złot. I huk roboty. Nowe zobowiązania. Od nas każdy chciałby na ten Złot. A jakby tu szła robota? Nasza najlepsza brygadziśka przez 3 tygodnie bujałaby po świecie. Ty się zastanów, Migotka. — Teraz Krystyna uśmiecha się szeroko. Kochani są ci chłopcy. Rozumie w tej chwili z całą ostrością dlaczego jej to mówią, dlaczego patrzy jej w oczy i dopomagają uśmiechami. „Trzymaj się stara. Pokaż co potrafisz”. — No, przecież powiedziałam od razu — zaczyna. — Pójdę z moją brygadą na spawalnicę. Postaram się. — Postaram... — powtarza po niej Chruścikowski. — Migotka, ty nie mów „postaram”, ty powiedz jasno, wyraźnie. Po naszymu. Będzie zrobione. Pojedźcie nowe zobowiązanie, Migotka? Pod ten Złot. Krystyna poważnieje. — No, włec dobrze. Na ten Złot. Podejmuję zobowiązanie. Spawalnica będzie wykonywać plan. — Pierwsze zobowiązanie złocone w naszej fabryce — mówi Janik i głos jego brzmi uroczyście. Chruścikowski podchodzi do Janika. — Moja brygada postanowiła jako Czyn Złotowy przekroczyć normę na montażu głównym o 40 proc.

— Tak, ja wiem — potakuje Janikowi. — Ale tak jakob sobie zawrócił głowę ta jazda... Za większość pieniędzy, co miałam po wyplacie kupilam sobie kostium i walizkę porządną, i bluzkę. No, żeby w tym Berlinie jakob wyglądać, rozumiecie. — Kostium nie przepadnie — śmieje się Forst i Kontrolni. — A za to nam przyjemnie będzie popatrzeć na ciebie w nowym kostiumie. — Ja wiem. Ja wiem — mówi Krystyna, ale wciąż ma twarz ztroskana. Nagle zwraca się do wściekłych: — No, powiedzcie sami. Aż mi trochę głupio wracać na oddział. Bo to już się rozgłosiło, że jedę do Berlina. Wszyscy z całej fabryki do mnie przychodzili. „Migotka” — mówili — tylko wstyd nam nie zrobić w Berlinie! „Migotka, trzymaj się w Berlinie. Pozdrów naszych towarzyszy z FDJ”. No, sami wiecie. A teraz wrócę na oddział. No i że wszystko po staremu. Nie jadę. Głupio mi jakob. Tak jakbym im z czymś nawaliła. — O, nawaliła... nawaliła — przedrzeźnia Chruścikowski. — Zaraz nawaliła. Co ty, Migotka, wygadajesz? — Janik nie zwraca uwagi na Chruścikowskiego. — Słuchaj, Krystyna. Ty i twoja brygada wydadzicie narządziwnie. Poradz nam co robić. Spawalnica nawala plan. Ledwie 70 proc., rozumiesz. Zapada cisza. Chłopcy rzucają czasem przelotne spojrzenie na brygadzistkę. Krystyna patrzy pytająco na Janika. — Włec maczy co? Chcecie, żebym ja i moja brygada, tak? — Janik się uśmiecha, a za nim inni. — No, tak. Mnie włec włec tak, Migotka. Myślałem, że może ty potrafisz tam porządek zaprowadzić. — No, jak chcecie. Pogadam z moimi. Będę próbować — odpowiada Krystyna, ale z twarzy nie schodzi jej zachmurzenie i w słowach jakob brakuje zwykłej energii. — To co, możemy na ciebie liczyć? — pyta Janik. Chruścikowski patrzy przenikliwie na Krystynę, odgaduje, że teraz, właśnie teraz potrzeba jej chyba największej pomocy towarzyszy. — Słuchaj, Migotka — zwraca się nagle do niej. — Nie myśl już o tym Berlinie. I nie może ci być głupio wracać na oddział. Czy ty, Migotka, rozumiesz, że będzie fajnie, najfajniej, kiedy na 1 maja my, cała nasza załoga, będziemy razem? Zera! Kapujesz, Migotka. Pójdźcie razem z nami. Będziecie szła na czele naszej załogi z szarfą pierwszej przodownicy. Kapujesz, Migotka? — Dziewczyna patrzy teraz na Chruścikowskiego, na jego pośląg, bladą twarz, pomalowaną śladami po ospie, na rude zwichrzone włosy i lekko się uśmiecha. — Ale już zaraz za Chruścikowskim zaczyna Forst. — Migotka, Zygmunta z ust mi to wyjął. Chciałem ci powiedzieć, że na 1 maja jak pójdziecie z nami w pochodzie, to będzie najfajniej. A potem ty wiesz, Migotka, będzie Złot. I huk roboty. Nowe zobowiązania. Od nas każdy chciałby na ten Złot. A jakby tu szła robota? Nasza najlepsza brygadziśka przez 3 tygodnie bujałaby po świecie. Ty się zastanów, Migotka. — Teraz Krystyna uśmiecha się szeroko. Kochani są ci chłopcy. Rozumie w tej chwili z całą ostrością dlaczego jej to mówią, dlaczego patrzy jej w oczy i dopomagają uśmiechami. „Trzymaj się stara. Pokaż co potrafisz”. — No, przecież powiedziałam od razu — zaczyna. — Pójdę z moją brygadą na spawalnicę. Postaram się. — Postaram... — powtarza po niej Chruścikowski. — Migotka, ty nie mów „postaram”, ty powiedz jasno, wyraźnie. Po naszymu. Będzie zrobione. Pojedźcie nowe zobowiązanie, Migotka? Pod ten Złot. Krystyna poważnieje. — No, włec dobrze. Na ten Złot. Podejmuję zobowiązanie. Spawalnica będzie wykonywać plan. — Pierwsze zobowiązanie złocone w naszej fabryce — mówi Janik i głos jego brzmi uroczyście. Chruścikowski podchodzi do Janika. — Moja brygada postanowiła jako Czyn Złotowy przekroczyć normę na montażu głównym o 40 proc.

— Tak, ja wiem — potakuje Janikowi. — Ale tak jakob sobie zawrócił głowę ta jazda... Za większość pieniędzy, co miałam po wyplacie kupilam sobie kostium i walizkę porządną, i bluzkę. No, żeby w tym Berlinie jakob wyglądać, rozumiecie. — Kostium nie przepadnie — śmieje się Forst i Kontrolni. — A za to nam przyjemnie będzie popatrzeć na ciebie w nowym kostiumie. — Ja wiem. Ja wiem — mówi Krystyna, ale wciąż ma twarz ztroskana. Nagle zwraca się do wściekłych: — No, powiedzcie sami. Aż mi trochę głupio wracać na oddział. Bo to już się rozgłosiło, że jedę do Berlina. Wszyscy z całej fabryki do mnie przychodzili. „Migotka” — mówili — tylko wstyd nam nie zrobić w Berlinie! „Migotka, trzymaj się w Berlinie. Pozdrów naszych towarzyszy z FDJ”. No, sami wiecie. A teraz wrócę na oddział. No i że wszystko po staremu. Nie jadę. Głupio mi jakob. Tak jakbym im z czymś nawaliła. — O, nawaliła... nawaliła — przedrzeźnia Chruścikowski. — Zaraz nawaliła. Co ty, Migotka, wygadajesz? — Janik nie zwraca uwagi na Chruścikowskiego. — Słuchaj, Krystyna. Ty i twoja brygada wydadzicie narządziwnie. Poradz nam co robić. Spawalnica nawala plan. Ledwie 70 proc., rozumiesz. Zapada cisza. Chłopcy rzucają czasem przelotne spojrzenie na brygadzistkę. Krystyna patrzy pytająco na Janika. — Włec maczy co? Chcecie, żebym ja i moja brygada, tak? — Janik się uśmiecha, a za nim inni. — No, tak. Mnie włec włec tak, Migotka. Myślałem, że może ty potrafisz tam porządek zaprowadzić. — No, jak chcecie. Pogadam z moimi. Będę próbować — odpowiada Krystyna, ale z twarzy nie schodzi jej zachmurzenie i w słowach jakob brakuje zwykłej energii. — To co, możemy na ciebie liczyć? — pyta Janik. Chruścikowski patrzy przenikliwie na Krystynę, odgaduje, że teraz, właśnie teraz potrzeba jej chyba największej pomocy towarzyszy. — Słuchaj, Migotka — zwraca się nagle do niej. — Nie myśl już o tym Berlinie. I nie może ci być głupio wracać na oddział. Czy ty, Migotka, rozumiesz, że będzie fajnie, najfajniej, kiedy na 1 maja my, cała nasza załoga, będziemy razem? Zera! Kapujesz, Migotka. Pójdźcie razem z nami. Będziecie szła na czele naszej załogi z szarfą pierwszej przodownicy. Kapujesz, Migotka? — Dziewczyna patrzy teraz na Chruścikowskiego, na jego pośląg, bladą twarz, pomalowaną śladami po ospie, na rude zwichrzone włosy i lekko się uśmiecha. — Ale już zaraz za Chruścikowskim zaczyna Forst. — Migotka, Zygmunta z ust mi to wyjął. Chciałem ci powiedzieć, że na 1 maja jak pójdziecie z nami w pochodzie, to będzie najfajniej. A potem ty wiesz, Migotka, będzie Złot. I huk roboty. Nowe zobowiązania. Od nas każdy chciałby na ten Złot. A jakby tu szła robota? Nasza najlepsza brygadziśka przez 3 tygodnie bujałaby po świecie. Ty się zastanów, Migotka. — Teraz Krystyna uśmiecha się szeroko. Kochani są ci chłopcy. Rozumie w tej chwili z całą ostrością dlaczego jej to mówią, dlaczego patrzy jej w oczy i dopomagają uśmiechami. „Trzymaj się stara. Pokaż co potrafisz”. — No, przecież powiedziałam od razu — zaczyna. — Pójdę z moją brygadą na spawalnicę. Postaram się. — Postaram... — powtarza po niej Chruścikowski. — Migotka, ty nie mów „postaram”, ty powiedz jasno, wyraźnie. Po naszymu. Będzie zrobione. Pojedźcie nowe zobowiązanie, Migotka? Pod ten Złot. Krystyna poważnieje. — No, włec dobrze. Na ten Złot. Podejmuję zobowiązanie. Spawalnica będzie wykonywać plan. — Pierwsze zobowiązanie złocone w naszej fabryce — mówi Janik i głos jego brzmi uroczyście. Chruścikowski podchodzi do Janika. — Moja brygada postanowiła jako Czyn Złotowy przekroczyć normę na montażu głównym o 40 proc.

— Tak, ja wiem — potakuje Janikowi. — Ale tak jakob sobie zawrócił głowę ta jazda... Za większość pieniędzy, co miałam po wyplacie kupilam sobie kostium i walizkę porządną, i bluzkę. No, żeby w tym Berlinie jakob wyglądać, rozumiecie. — Kostium nie przepadnie — śmieje się Forst i Kontrolni. — A za to nam przyjemnie będzie popatrzeć na ciebie w nowym kostiumie. — Ja wiem. Ja wiem — mówi Krystyna, ale wciąż ma twarz ztroskana. Nagle zwraca się do wściekłych: — No, powiedzcie sami. Aż mi trochę głupio wracać na oddział. Bo to już się rozgłosiło, że jedę do Berlina. Wszyscy z całej fabryki do mnie przychodzili. „Migotka” — mówili — tylko wstyd nam nie zrobić w Berlinie! „Migotka, trzymaj się w Berlinie. Pozdrów naszych towarzyszy z FDJ”. No, sami wiecie. A teraz wrócę na oddział. No i że wszystko po staremu. Nie jadę. Głupio mi jakob. Tak jakbym im z czymś nawaliła. — O, nawaliła... nawaliła — przedrzeźnia Chruścikowski. — Zaraz nawaliła. Co ty, Migotka, wygadajesz? — Janik nie zwraca uwagi na Chruścikowskiego. — Słuchaj, Krystyna. Ty i twoja brygada wydadzicie narządziwnie. Poradz nam co robić. Spawalnica nawala plan. Ledwie 70 proc., rozumiesz. Zapada cisza. Chłopcy rzucają czasem przelotne spojrzenie na brygadzistkę. Krystyna patrzy pytająco na Janika. — Włec maczy co? Chcecie, żebym ja i moja brygada, tak? — Janik się uśmiecha, a za nim inni. — No, tak. Mnie włec włec tak, Migotka. Myślałem, że może ty potrafisz tam porządek zaprowadzić. — No, jak chcecie. Pogadam z moimi. Będę próbować — odpowiada Krystyna, ale z twarzy nie schodzi jej zachmurzenie i w słowach jakob brakuje zwykłej energii. — To co, możemy na ciebie liczyć? — pyta Janik. Chruścikowski patrzy przenikliwie na Krystynę, odgaduje, że teraz, właśnie teraz potrzeba jej chyba największej pomocy towarzyszy. — Słuchaj, Migotka — zwraca się nagle do niej. — Nie myśl już o tym Berlinie. I nie może ci być głupio wracać na oddział. Czy ty, Migotka, rozumiesz, że będzie fajnie, najfajniej, kiedy na 1 maja my, cała nasza załoga, będziemy razem? Zera! Kapujesz, Migotka. Pójdźcie razem z nami. Będziecie szła na czele naszej załogi z szarfą pierwszej przodownicy. Kapujesz, Migotka? — Dziewczyna patrzy teraz na Chruścikowskiego, na jego pośląg, bladą twarz, pomalowaną śladami po ospie, na rude zwichrzone włosy i lekko się uśmiecha. — Ale już zaraz za Chruścikowskim zaczyna Forst. — Migotka, Zygmunta z ust mi to wyjął. Chciałem ci powiedzieć, że na 1 maja jak pójdziecie z nami w pochodzie, to będzie najfajniej. A potem ty wiesz, Migotka, będzie Złot. I huk roboty. Nowe zobowiązania. Od nas każdy chciałby na ten Złot. A jakby tu szła robota? Nasza najlepsza brygadziśka przez 3 tygodnie bujałaby po świecie. Ty się zastanów, Migotka. — Teraz Krystyna uśmiecha się szeroko. Kochani są ci chłopcy. Rozumie w tej chwili z całą ostrością dlaczego jej to mówią, dlaczego patrzy jej w oczy i dopomagają uśmiechami. „Trzymaj się stara. Pokaż co potrafisz”. — No, przecież powiedziałam od razu — zaczyna. — Pójdę z moją brygadą na spawalnicę. Postaram się. — Postaram... — powtarza po niej Chruścikowski. — Migotka, ty nie mów „postaram”, ty powiedz jasno, wyraźnie. Po naszymu. Będzie zrobione. Pojedźcie nowe zobowiązanie, Migotka? Pod ten Złot. Krystyna poważnieje. — No, włec dobrze. Na ten Złot. Podejmuję zobowiązanie. Spawalnica będzie wykonywać plan. — Pierwsze zobowiązanie złocone w naszej fabryce — mówi Janik i głos jego brzmi uroczyście. Chruścikowski podchodzi do Janika. — Moja brygada postanowiła jako Czyn Złotowy przekroczyć normę na montażu głównym o 40 proc.

— Tak, ja wiem — potakuje Janikowi. — Ale tak jakob sobie zawrócił głowę ta jazda... Za większość pieniędzy, co miałam po wyplacie kupilam sobie kostium i walizkę porządną, i bluzkę. No, żeby w tym Berlinie jakob wyglądać,





Położyć kres działaniom wojennym w Korei wprowadzić powszechny zakaz broni bakteriologicznej

Rezolucja Światowej Rady Pokoju

Od przeszło dwóch lat — stwierdza rezolucja — trwa w Korei okrutna wojna, która cechuje się złą ludnością cywilną, mordowaniami i zbrodniami wojennymi...

Wielu miast chińskich, po użyciu broni biologicznej na terytorium Chin, po niedokrotnych groźbach użycia broni atomowej — niedawne naloty na elektrownie wodne na rezerwie Jalucaju, które zaopatrują w prąd przemysł Chin północno-wschodnich, stanowią zarys...

W celu utrzymania pokoju, Światowa Rada Pokoju wzywa wszystkie narody aby zażądały: 1. natychmiastowego powstania kresu działaniom wojennym...

Za te metody prowadzenia wojny, stosowane przez amerykańskie dowództwo wojskowe w Korei, oraz za nieustanne przeszkody utrudniające postęp rokowań w sprawie rozejmu...

W celu utrzymania pokoju, Światowa Rada Pokoju wzywa wszystkie narody aby zażądały: 2. ratyfikacji i przestrzegania przez wszystkie kraje protokołu genewskiego z 17 czerwca 1925 roku...

Wierzę w rozum i serce narodu amerykańskiego. Miejsce jego przedstawicieli jest tutaj, w Światowej Radzie Pokoju

— powtórzył na nadzwyczajnej sesji SRP — Ila Erenburg

Jak już podawaliśmy, w dniu 4 bm. w czasie nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju wygłosił przemówienie Ila Erenburg, powitany długotrwałymi oklaskami.

Ruch w obronie pokoju rozszerzył się — powtórzył Erenburg. Ogarnął on połowę ludzkości. Wystarczyło, aby zmusić do zastanowienia się gen. Eisenhowera, a być może nawet gen. Ridgwaya, lecz nie wystarczyło, aby zapewnić pokój. Musimy pomyśleć o drugiej połowie ludzkości, dotrzyć do rozumu i serca człowieka, który zagubiony rozgląda się wokół siebie.

Czas już, aby przełęczny Amerykanin — powiedział Erenburg — zrozumiał, że wiele od niego zależy: może on pomóc wojnie i może pomóc pokojowi. Nikt nie przeszkadza mu żyć tak, jak chce, lecz jeżeli...

Il garska zbrodniarzy postawili krzywdzić „amerykański styl życia” przy pomocy siły, ten styl życia rozsyła się jak domek z kart. Nigdy nie uwierzę, że człowiek szanujący swoją matkę, potrafi obrazić cudzą matkę. Nigdy nie uwierzę, że człowiek uważający swój dom za świątynię, może bezczęścić cudzy dom. Każdemu narodowi drogi jest jego sposób życia.

Wierzę w rozum i serce narodu amerykańskiego. Miejsce jego przedstawicieli jest tutaj — w Światowej Radzie Pokoju. Oczekujemy ich i niechaj wiedzą, że w delegacjach radzieckich mają oni przyjaciół, którzy potrafią zrozumieć odmienne zdania i narodzić i którzy nie chcą namadzać innym swego sposobu życia, lecz pragną uratować życie, kulturę, przyszłość całej ludzkości.

upodobania jednego narodu nie przeszkadzały innym narodom żyć, myśleć, tworzyć. Działają dziś święta narodowe w Stanach Zjednoczonych. Dnia 4 lipca 1776 r. naród amerykański, który pokonał ciemność, proklamował niepodległą Republikę. W dniu tym zwracam się do was, obywateli Ameryki: przypominajcie sobie ideały, które były natchnieniem dla najlepszych ludzi waszego kraju.

Wierzę w rozum i serce narodu amerykańskiego. Miejsce jego przedstawicieli jest tutaj — w Światowej Radzie Pokoju. Oczekujemy ich i niechaj wiedzą, że w delegacjach radzieckich mają oni przyjaciół, którzy potrafią zrozumieć odmienne zdania i narodzić i którzy nie chcą namadzać innym swego sposobu życia, lecz pragną uratować życie, kulturę, przyszłość całej ludzkości.

Bezprawnie deportowani z Francji Polacy wrócili do kraju

Dnia 8 bm. przybyli do Warszawy emigranci polscy z Francji, którzy padli ofiarą brutalnych represji wymierzonych przez reakcyjny rząd francuski przeciwko wychodźstwu polskiemu.

Wśród przybyłych robotników i ich rodzin znajdują się: Józef Heresztyn — górnik, Józef Król — górnik, Antoni Sobczak — przedszkolanka, Franciszek Mizerska — górnik, jego żona Zofia

11-letnia córka Teresa oraz Franciszek Tomaszewski — górnik i jego żona Jadwiga. Przybyłych powitał w serdecznych słowach, w imieniu ludu Warszawy — przewodniczący

Warszawskiej Rady Związków Zawodowych — Ogródowczyk. W imieniu wyśledzonych z Francji Polaków przemawiał gość Józef Heresztyn. Przybyłym rodamom licznie wręczyła bukiety biało-czerwonych i czerwonych kwiatów. Wszyscy podchwytując słowa bojowej pieśni rewolucyjnej walczącego proletariatu „Międzynarodówki”

Delegacja KC PZPR na drugą konferencję SED przybyła do Berlina

W celu wzięcia udziału w obradach drugiej konferencji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED), która odbędzie się w dniach od 9 do 12 bm. przybyła do Berlina delegacja KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W skład delegacji wchodzi: członek Biura Politycznego KC PZPR wicepremier Aleksander Zawadzki, pierwszy sekretarz KW PZPR w Wrocławiu — Ryszard Kuligowski oraz zastępca kierownika wydziału Prasy KC PZPR — redaktor Jerzy Kowalewski.

W tym roku po raz pierwszy będziemy świadkami biegu kobiet na 400 m. Konkurencje lekkoatletyczne w II AMP będą z pewnością emocjonujące.

W tym roku po raz pierwszy będziemy świadkami biegu kobiet na 400 m. Konkurencje lekkoatletyczne w II AMP będą z pewnością emocjonujące.

W Warszawie odbyło się Plenum Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

W Warszawie odbyło się IV rozszerzone Plenum Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z udziałem aktywistów Związku z całego kraju.

Referat na temat zadań Związku na III Plenum KC PZPR wygłosił przez gen. Józef Witold.

W Warszawie odbyło się IV rozszerzone Plenum Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z udziałem aktywistów Związku z całego kraju.

Referat na temat zadań Związku na III Plenum KC PZPR wygłosił przez gen. Józef Witold.

W Warszawie odbyło się IV rozszerzone Plenum Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z udziałem aktywistów Związku z całego kraju.

Referat na temat zadań Związku na III Plenum KC PZPR wygłosił przez gen. Józef Witold.

Chłopi polscy na przyjęciu u min. rolnictwa ZSRR

Min. rolnictwa ZSRR — Iwan Benediktowicz przyjął uczestników wyjazdu chłopów polskich, która zapoznawali się z osiągnięciami rolnictwa radzieckiego.

Min. rolnictwa ZSRR — Iwan Benediktowicz przyjął uczestników wyjazdu chłopów polskich, która zapoznawali się z osiągnięciami rolnictwa radzieckiego.

Min. rolnictwa ZSRR — Iwan Benediktowicz przyjął uczestników wyjazdu chłopów polskich, która zapoznawali się z osiągnięciami rolnictwa radzieckiego.

Autor książki „Bieg do Fragała” — red. Siryjkowski wydany w Włoch

8 bm. przybył do Warszawy, wydany w Włoch, kierownik placówki Polskiej Agencji Prasowej w Rzymie, red. Julian Strykowski.

8 bm. przybył do Warszawy, wydany w Włoch, kierownik placówki Polskiej Agencji Prasowej w Rzymie, red. Julian Strykowski.

8 bm. przybył do Warszawy, wydany w Włoch, kierownik placówki Polskiej Agencji Prasowej w Rzymie, red. Julian Strykowski.

Blaczego chcę być na Zlocie (Korespondencja z Leningradu)

Pragnę dołączyć swój głos do ankiety, o której wieść dotarła i do dalekiego, pięknego Leningradu.

Pragnę dołączyć swój głos do ankiety, o której wieść dotarła i do dalekiego, pięknego Leningradu.

Pragnę dołączyć swój głos do ankiety, o której wieść dotarła i do dalekiego, pięknego Leningradu.

Jestem studentem, polskim studentem III roku grafiki na Akademii Sztuk Pięknych w Leningradzie. Wszystkie egzaminy zdałem zausza i oceną „b. dobra”.

Jestem studentem, polskim studentem III roku grafiki na Akademii Sztuk Pięknych w Leningradzie. Wszystkie egzaminy zdałem zausza i oceną „b. dobra”.

Jestem studentem, polskim studentem III roku grafiki na Akademii Sztuk Pięknych w Leningradzie. Wszystkie egzaminy zdałem zausza i oceną „b. dobra”.

Systematycznie podnoszę swój zakres wiadomości specjalistycznych i politycznych. Biorę aktywny udział w życiu młodzieży radzieckiej, uczę się od niej, uczę dla siebie i dla tych, którym mnie z kolei przypadnie w udziale przekazać swoją wiedzę i doświadczenie.

Systematycznie podnoszę swój zakres wiadomości specjalistycznych i politycznych. Biorę aktywny udział w życiu młodzieży radzieckiej, uczę się od niej, uczę dla siebie i dla tych, którym mnie z kolei przypadnie w udziale przekazać swoją wiedzę i doświadczenie.

Systematycznie podnoszę swój zakres wiadomości specjalistycznych i politycznych. Biorę aktywny udział w życiu młodzieży radzieckiej, uczę się od niej, uczę dla siebie i dla tych, którym mnie z kolei przypadnie w udziale przekazać swoją wiedzę i doświadczenie.

Byłem pedagogiem i świadomość tej niezwykłej ważności i odpowiedzialności misji każe mi na każdym kroku czerpać z bogactwa doświadczeń narodu radzieckiego. Z drugiej strony, nie czekając na moment gdy stanę na wymiarach miły po sterunku, już teraz pragnę dołączyć się z naszą młodzieżą i masą wrażeń i spierać, pełne treści życie w społeczeństwie radzieckim.

Byłem pedagogiem i świadomość tej niezwykłej ważności i odpowiedzialności misji każe mi na każdym kroku czerpać z bogactwa doświadczeń narodu radzieckiego. Z drugiej strony, nie czekając na moment gdy stanę na wymiarach miły po sterunku, już teraz pragnę dołączyć się z naszą młodzieżą i masą wrażeń i spierać, pełne treści życie w społeczeństwie radzieckim.

Byłem pedagogiem i świadomość tej niezwykłej ważności i odpowiedzialności misji każe mi na każdym kroku czerpać z bogactwa doświadczeń narodu radzieckiego. Z drugiej strony, nie czekając na moment gdy stanę na wymiarach miły po sterunku, już teraz pragnę dołączyć się z naszą młodzieżą i masą wrażeń i spierać, pełne treści życie w społeczeństwie radzieckim.

Studiuję przedmiot o kraju, w którym z całą konsekwencją i rozmachem realizuje się hasło pięcioletniego zainicjacji, nauki, sztuki z przemysłem, techniką. Oto jeden z czynników ujednolicienia i wspaniałego osiągnięcia człowieka radzieckiego w wielu dziedzinach, czy to techniki, czy też nauki.

Studiuję przedmiot o kraju, w którym z całą konsekwencją i rozmachem realizuje się hasło pięcioletniego zainicjacji, nauki, sztuki z przemysłem, techniką. Oto jeden z czynników ujednolicienia i wspaniałego osiągnięcia człowieka radzieckiego w wielu dziedzinach, czy to techniki, czy też nauki.

Studiuję przedmiot o kraju, w którym z całą konsekwencją i rozmachem realizuje się hasło pięcioletniego zainicjacji, nauki, sztuki z przemysłem, techniką. Oto jeden z czynników ujednolicienia i wspaniałego osiągnięcia człowieka radzieckiego w wielu dziedzinach, czy to techniki, czy też nauki.

Oto powody, które skłoniły mnie do uczestniczenia w przedmiotowej Ankiecie „Sztandar Młodych”.

Oto powody, które skłoniły mnie do uczestniczenia w przedmiotowej Ankiecie „Sztandar Młodych”.

Oto powody, które skłoniły mnie do uczestniczenia w przedmiotowej Ankiecie „Sztandar Młodych”.

Chciałbym opowiedzieć o jak serdeczną troską i opieką otaczają nas — studentów i uczniów krajów Europy, młodzi Komsomolcy — koledzy, ułatwiają pokonanie wstępnych trudności studentów w nowych warunkach. Chciałbym pokazać im swój zbiór zdjęć miasta Leningra, opowieść o jego bohaterach i tradycjach, przepięknej architektury i znaczącej roli radzieckiego ośrodka nauki i kultury, postępu technicznego w Związku Radzieckim. Chciałbym Młodemu Przemysłowicowi Pracy przekazać pozdrowienia od młodych stachanowców — Komsomolców, ułatwić im nawiązanie bezpośrednich kontaktów. Chciałbym mówić o braterstwie naszych narodów. W końcu, niech mi będzie wolno szczególnie wyznać, chciałbym spędzić wiele radośnych, szczęśliwych chwil w gronie waszej, rozświetlanej młodzieży. Pragnę, aby w ten dzień piękna nasza stolica rozbrzmiała młodzieńczą pieśnią. Chcę przywleźć na Złot wianuszek pięknego narodu radzieckiego i śpiewać je nowym przyjaciółom i śpiewać je z nimi. Chciałbym jak cenny skarb zabrać wspomnienia ze Złota z sobą, aby, gdy jesienią znów wrócę do Leningradu, do swojej uczelni, by stały się one bodźcem do jeszcze bardziej wydatnej i wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny i szczęścia ludzkości, dla zwycięstwa socjalizmu na całym świecie. ZYGMUNT GÓRNICKI



Przed II Akademickimi Mistrzostwami Polski Blisko 500 lekkoatletów na starcie

10 bm. rozpoczynają się w Warszawie II Akademickie Mistrzostwa Polski. Do 15 lipca trwać będą zawody w pływaniach, skokach, biegnach, rzutach i stadionach warszawskich o tytuły lekkoatletycznych i pływackich mistrzów Polski. Pierwsze mistrzostwa akademickie, które odbyły się przed rokiem we Wrocławiu, zgromadziły na starcie ogółem 1200 osób. Mistrzostwa te były przeglądem dorobku sportu akademickiego i przyniosły wiele dobrych wyników.

Zeszloneczne Mistrzostwa Akademickie dają możliwość zapoznania się w polskim, jaki reprezentują akademicy w poszczególnych konkurencjach sportowych. I AMP wykazywał, że poziom studentów-sportowców w lekkoatletyce jest dobry, natomiast w pływaniu — bardzo słaby.

Na I AMP we Wrocławiu lekkoatletów akademickich osiągnęli wiele dobrych wyników. Należy wymienić choćby wyniki kol. Hwiak — AWF Warszawa w biegu na 100 m w czasie 12,3 sek., kol. Olejnik — Wrocław w biegu na 200 m z czasem 27 sek., kol. Wolniewicza — Poznań, który wynikiem 10,8 sek. w biegu na 100 m oraz 22,8 na 200 m wpisał się na czoło tabeli zeszlonecznych sprinterów Polski. Dobre wyniki osiągnęli również kol. Potrzebowski, Leśniak i Lewandowski oraz Szelągiewicz.

W tegorocznych mistrzostwach w lekkoatletyce startuje 238 mężczyzn i 125 kobiet. Już sama liczba zgłoszeń wskazuje, że mistrzostwa zostały poważnie potraktowane przez studentów, a walka będzie bardzo zaciekła. Na starcie zabraknie wprawdzie kilku olimpijczyków, którzy już wyjechali do Helsinków. Z drugiej strony jednak w II AMP startuje wielu zawodników nieznanych jeszcze naszej publiczności, ale mających dobre wyniki w odbytych już licznych eliminacjach.

Wśród „sekkary” zobaczymy w tym roku Czajkowskiego i Holajna z Politechniki Śląskiej oraz Macha z WSWF. Wśród 400-metrowych będziemy świadkami walki pomiędzy Janikiem, Jotkowskiem, Szulkiem i Wawrzyniakiem. W biegu na 800 m startują m. in. Kuraś, Leśniak i Knaib. Na 5000 m i 10000 walczą o tytuł mistrza rozegra się zapewne między Nowakiem (akademicki mistrz Polski) a Haslorem oraz Hamplem. Ciekawe będą również skoki. W skoku w dal najlepsze rezultaty miał dotąd Sak, zaś w trójoku Dzielowski. W pchnięciu kulą startuje m. in. akademicki mistrz Polski — Sokolowski.

W konkurencji kobiet bardzo ciekawie zapowiada się start Lerczakówny na 100 m. W tym roku po raz pierwszy będziemy świadkami biegu kobiet na 400 m. Konkurencje lekkoatletyczne w II AMP będą z pewnością emocjonujące.

Natomiast pływacy nie mogą się poszczycić takimi wynikami, jak lekkoatleci. Wyniki uzyskane przez nich w zeszlonecznych AMP były bardzo słabe. Jaki krok naprzód zrobili pływacy i działacze akademicki przez miniony rok — przekonywać się na II AMP.

W tegorocznych AMP startuje w pływaniu 166 mężczyzn i 77 kobiet. W konkurencjach pływackich startuje wielu młodych zawodników, którzy uzyskali dosyć dobre wyniki w eliminacjach. Rozpoczęcie zawodów pływackich nastąpi 10.7.52 r. na pływali CWKS-u w godzinach wieczornych.

ST. SŁAWIK

Z historii lotnictwa polskiego (3) Człowiek lata...

W Polsce pierwszy wzlot balonu z pasażerem oglądali warszawianie. Pierwszym Polakiem, który wznosił się w powietrze, był Jan Potocki.

Oto ówczesny opis tego wzlotu. „W dniu zapowiedzianym tłumy niezliczone zalepały się przed wschodem słońca ulicę Senatorską i przyległe jej okolice miasta. Tylko uprzywilejowani wcieli się do wnętrza pałacu mniszchowskiego, aby z bliska oglądać przygotowania czynione na dziedzińcu. Przez kilka godzin głucho panowało milczenie, a tysiące niespokojnie bijących serc z nateśnieniem oczekiwało widoku. A gdy nadłub potwora zaczął wznosić się powoli ponad dachy pałacu, okrzyki zdumionych widzów napłynęły powietrzem...”

Balon opadł szczęśliwie na Woli. Drugi z kolei wzlot w Warszawie tak opisał pismo „Gazeta Warszawska” z dnia 13 maja 1789 roku:

„Stajemy z powietrzem żeglownicą IM6 P. Blanchard rodom Francuz z miasta Calats, tytułu Akademii Toucarzys, uczynił stolicy tutejszej dziwny widok, odprawiając swą powietrzną podróż...”

„Po ogłoszeniu rano białem z harmat nastąpił mający go widok, potem o kuwadranie po pierwszy z polniami, to ogrodzie tutejszym na Nowym Świecie, który Fohzalem zwoła... uświad do swojej łódki w kompanii z tą samą Franciszką Damą, która z nim po powietrzu zgłównie dauniej już to Metz odprawywała i teraz się w Warszawie znajdowała...”

„Podniósł się w górę przy wielkich aplauzach, naprzód zwolna (bo najspokojniejszy od wiatrów był czas) a potem coraz wyżej, i uzbijał się do góry od ziemi (jak z Obserwatorium królewskiego postrzegano i kalkulo-wano) aż do łokci 3975. Leciał przez całą Warszawę i przeleciał przez Wisłę w lesie białoleckim, wleciwszy niżej o miłę od miejsca puszczania się w powietrze, w przeciągu minut 49-ciu na ziemi spuścił się...”

W tym czasie zanotowano również w Warszawie pierwszy skok ze spadochronem.

„Dnia dzisiejszego — pisał „Gazeta Warszawska” — w wieczór o godz. 5-tej tenże I. P. Blanchard na pożegnaniu z obywatelami Warszawskimi chce w tymże Fohzale pokazać doświadczenie swoje Parachut, to jest obserwowane Parasoniku,

Wycofania wojsk okupacyjnych z Japonii pełnej jej suwerenności i demokratycznego rozwoju domaga się rezolucja SRP

Światowa Rada Pokoju na nadzwyczajnej sesji w Berlinie uchwaliła rezolucję w sprawie walki przeciwko remilitaryzacji Japonii, o Japonie demokratycznej, która głosi m. in.:

Traktat podpisany w San Francisco pod naciskiem Stanów Zjednoczonych i japońsko-amerykański pakt bezpieczeństwa już w dwa miesiące po ich wstąpieniu w życie (28 kwietnia 1952 roku) wywołały wyraźny opór narodu japońskiego, który uważa, że układy te zostały narzucone ze szkoda dla jego żywotnych interesów i dla jego pragnienia pokojowego rozwoju. W związku z niebezpieczeństwem rozszerzenia wojny w Azji, Światowa Rada Pokoju uważa, że: a) traktat podpisany w San Francisco i układy, które z niego wypływają, są pozbawione mocy prawnej, ponieważ nie uwzględniają porozumienia międzynarodowego; — traktat ten i układy powinny być zastąpione praw-dziwym traktatem podpisanym przez wszystkie zainteresowane państwa. Traktat ten powinien przewidywać: a) wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych i zakaz tworzenia wojsk bez wojennych w Japonii; b) pełną suwerenność narodu japońskiego i konieczność jego rozwoju w warunkach demokracji i pokoju. Światowa Rada Pokoju wzywa narody Azji i strefy Oceanu Spokojnego, aby dołożyły wszelkich starań dla zmobilizowania sił pokojowej i demokracji w celu zwolnienia Kongresu Obronów Pokoju krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego, który to kongres ma się odbyć w Pekinie jesienią 1952 roku. Kongres ten pomoże w rozstrzygnięciu problemów, stojących przed Japonią i innymi krajami Azji i strefy Oceanu Spokojnego.

Nowi członkowie Światowej Rady Pokoju

Na końcowym posiedzeniu nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie w porcie członków Światowej Rady Pokoju wybrano dodatkowo następujące osoby: Chiny: Li Yi-man (na miejsce Wu Lan-fu), Ho Fan (na miejsce Li Tsun-shan); Włochy: Saverio Brigante, prof. Mario Montesi; Argentyna: pani Maria Rosa Oliver, Włochy: Kolumbia: Bogueros Peralla; Liban: Hussein Sedzjan; Nowa Zelandia: Eiry. Do Biura Światowej Rady Pokoju wybrano: d'Aslier de la Vigerio (Francja) i Li Yi-man'a (Chiny).

Do zobaczenia na Zlocie!



Popatrzel na radosny uśmiech tych dwóch dzieci, których wspólnym marzeniem i pragnieniem jest uola szczęśliwego życia. Oto delegatka na Złot Bania Dabrowska uczy młoda Koreankę — mieszkankę Państwowego Domu Dziecka w Golodczyńsku śpiewać piosenkę zlotową.



Namioty gotowe. Miasteczka zlotowe już wkrótce rozbrzmiewać będą gwarem radosnych głosów produkujących dziecięcych i chłopców z całego kraju. A więc do zobaczenia na Zlocie!